



Zdjęcie prawdę powie

W czasie Świąt Wielkanocnych Kurt Goldmann zanotował, że Polacy „szturmowali kościoły”. „W tym są naprawdę nieźli. Byłoby lepiej, gdyby zadbali trochę o czystość”

O b y c z a j e



Kurt Goldmann był żołnierzem Wehrmachtu. Do Zamościa przyjechał w październiku 1939 roku. Nie uczestniczył jednak w walkach. Pełnił służbę kwatermistrzowską. Zimą był zatrudniany przy odgarnianiu śniegu. Na Zamojszczyźnie był m.in. w Werbkowicach, Łabuniach, Tarnawatce. Pochodził z Chemnitz. Tam pracował jako nauczyciel. W Niemczech zostawił żonę i dzieci. Jego pasją było fotografowanie. Uwieczniał na kliszy choćby kolegów-żołnierzy, spacerujących po Zamościu w mundurach, ale też życie polskiej wsi.

Listy i zdjęcia, jakie wysyłał do Niemiec, dają pewne pojęcie o tym, jak Goldmann postrzegał nasz kraj, jak widział wojnę. Na Polskę pod niemiecką okupacją patrzył, co rozumiał, zupełnie inaczej niż Feliks Łukowski, też pasjonat fotografii. Listy i zdjęcia Goldmanna oraz fotografie wykonane przez Łukowskiego tworzą wystawę, jaką można oglądać w Muzeum Zamojskim. Tytuł wystawy: „Wojenne ślady. Dwóch fotografów, dwie perspektywy Kurta Goldmanna i Feliksa Łukowskiego (Kriegsspuren. Zwei Fotografen, zwei Perspektiven von Kurt Goldmann und Feliks Łukowski). Wystawę zorganizowały: niemieckie Stowarzyszenie „Zug der Erinnerung” (Pociąg Pamięci; to także ruchome muzeum – pamiętające wojnę lokomotywa, wagony, a w nich m.in. zdjęcia z czasów II wojny światowej), lubelski oddział Instytutu Pamięi Narodowej, Muzeum Zamojskie.

Na polską nutę

Goldmann tęsknił do swoich najbliższych. - Czy Regina ma jeszcze ten pokoik dla lalek? - pytał w listach. I dodawał: - U tutejszych dzieci nie widziałem tego jeszcze.

Nie tylko brak pokoików dla lalek w polskich domach zaskakiwał Goldmanna. Żołnierz niemieckiej armii narzekał na to, że drogi są zabłocone, mróz zbyt dotkliwy, ceny jajek i masła dwukrotnie wyższe niż w Niemczech, w dodatku miejscowi niezbyt chętnie chcą je sprzedawać. Poza tym utyskiwał na to, że żołnierski jadłospis ubogi.

- Dzisiaj i wczoraj na obiad była cielęcina. To urozmaicenie było konieczne. (...) Podawana wciąż ta sama zupa nikomu już nie smakowała – skarżył się w jednym z listów do żony.

W innym opisywał wieś: - Drewnianej podłogi tu jeszcze nie widziałem.

Wygładzona gliniana podłoga jest posypywana białym piaskiem. Na łóżku piętrzą się dwie lub trzy poduszki.

Goldmann zbierał nowe doświadczenia. Zjawiskiem, które go zainteresowało był jarmark. Spore wrażenie zrobił na nim widok ponad 100



+ powiększ zdjęcie
 + zdjęcia do tekstu

info

autor
Adam Jaworski
[wyślij maila](#)

data publikacji
03.11.2009 r.



zaprzęgów konnych. Dalej było już jednak gorzej: „takich kiepskich owoców (jabłek – przyp. red.) jeszcze nie widziałem. (...)

Pocieszające mogło być dla niego to, że na wschodzie jest jeszcze gorzej.

Takie wnioski mógł przynajmniej wyciągnąć, gdy usłyszał, co mówią uchodźcy z Rosji.

- Jacy oni szczęśliwi! Jedna kobieta powiedziała: wreszcie w Niemczech! – zanotował Goldmann.

Ostatecznie jednak pierwsze wrażenia z Polski nie były najgorsze: - Ale jednak przez te samotne, naprawdę niechlujne wsie, drogi i grupy domów płynie jakaś swoista melodia.

Niemiecka choroba

Zdjęcia Goldmanna przypominają fotografie, jakie robią turyści, którzy są w jakimś miejscu przejazdem, wpadli tylko na chwilę. Goldmann pisał listy jak ktoś, kto nie bardzo zdaje sobie sprawę z tego, w czym uczestniczy. A może właśnie tak to miało wyglądać, może chodziło o to, że takie listy puszczała niemiecka wojskowa cenzura.

- Mięso sprzedaje tylko Żyd, u niego kupić nie mogłem. Takie świnię.

Najbrudniejszy lump w Siegaracie jest na pewno wykwinniejszy niż najlepszy z takich Żydów – to kolejne wrażenie z jarmarku. Wrażenie Kurta Goldmanna, którego wnuki śpiewają po latach w tym samym Zamościu w jidysz.

Wracając do zdjęć, Goldmannowi trudniej było uchwycić w kadrze to, co udało się Łukowskiemu. Przed Niemcem dzieci z Siemnic by się nie ustawiły tak, jak przed Łukowskim, uzbrojone w kije, które miały przypominać karabiny. Ale i Niemiec – przesiedleńca z Besarabii nie uśmiechałby się tak chętnie do obiektywu Łukowskiego.

28 października, podczas otwarcia wystawy w muzeum, były trzy córki Kurta Goldmanna: Inge, Regina, Anni. Przyjechała Lea – córka Reginy.

Dzieci Lei: Fanny i Alexander śpiewały piosenki (w języku jidysz), Fanny grała na skrzypcach. W części artystycznej wystąpili też uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Dzieci Zamojszczyzny ze Zwierzyńca.

Przyjechał też prezes Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie Dariusz Pawłoś. Mówił o potrzebie takich właśnie spotkań, o tym, że wystawy takie jak ta są konieczne, jeśli chcemy, aby wydarzenia z czasów wojny nie odeszły w niepamięć. I jeszcze jedno, takie przedsięwzięcia bardziej zbliżają niż oddalają od pojednania Polaków i Niemców. W podobnym tonie wypowiadał się Julian Grudzień, prezes zamojskiego oddziału Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych, Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. W Zamościu był też Christoph Siege ze Stowarzyszenia „Pociąg Pamięci”. On z kolei zajmuje się psychoterapią. Jak wyjaśniał, często okazuje się, że źródła traumy młodych Niemców, dzieci, a nawet wnuków tych, którzy walczyli na wojnie należy szukać w przeżyciach ich krewnych. Siege podkreślał, że to właśnie Niemcy powinni cały czas przypominać o tym, czym była wojna i jaką rolę w niej odegrali. On sam doskonale pamięta kłótnie z własnym ojcem, byłym oficerem Wehrmachtu.

Pokażmy zdjęcia

Ze stowarzyszeniem współpracuje Lea Goldmann. To ona właśnie powiedziała o listach i zdjęciach z Zamościa. Było to podczas pobytu Zenona Bujnowskiego i Adama Bielaka w Niemczech. Obaj należą do Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych, Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych. Wyjazd do Niemiec zorganizowała Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie, która współpracuje z PZBWPWiOK oraz ze Stowarzyszeniem Pociąg Pamięci.

- I pojawił się pomysł, aby zorganizować w Zamościu wystawę zdjęć Kurta Goldmanna oraz, aby na tej wystawie pokazać niektóre z jego listów z Polski – wyjaśnia Julian Grudzień.

Natomiast Zenon Bujnowski przypomina, że wystawa została otwarta dokładnie 70 lat po tym, jak Kurt Goldmann przyjechał do Zamościa. W roku 1940 Goldmann został zwolniony ze służby. Nie na długo. W 1943 znowu musiał założyć mundur Wehrmachtu. W roku 1944 został wysłany na front. Wtedy już patrzył na Polskę inaczej, to już nie była wycieczka. Goldmann zginął. Prawdopodobnie gdzieś w okolicach Góry Kalwarii. Feliks Łukowski pracował jako nauczyciel w Krynicach, później był kierownikiem w tamtejszej szkole. Zmarł w 1985 roku, miał 66 lat.

[wróć na początek strony](#)

[komentarze](#) | [dodaj](#)

jeszcze nie dodano

copyright
Grupa Wydawnicza
Słowo

kontakt
redakcja
[formularz kontaktowy](#)

projekt
Sebastian Kokoszko